№ 38. Warszawa, 7 (19) Listopada 1894 r. Rok XLIII.

KORESPONDENT
ROLNICZY, HANDLOWY i PRZEMYSŁOWY.

Wychodzi jako pismo dodatkowe bezpłatne przy „Gazecie Warszawskiej."

Taryfy kolejowe.

(Referat p. Wretowskiego, wygłoszony na posiedzeniu sekcyi handlowej z dnia 2-go listopada r. b. w Warszawskim Oddziale Towarzystwa Popierania Ruskiego Przemysłu i Handlu).

Departament dróg żelaznych ministeryum komunikacyj, przesyłając tutejszemu Oddziałowi Towarzystwa popierania ruskiego przemysłu i handlu podanie, otrzymane od warszawskich handlarzy zbożowych w przedmiocie przywrócenia, skasowanego z dniem 1-m sierpnia r. z., *prawa tranzytu w magazynach praskich dla mąki, kaszy i nasion oleistych*, — zażądał zakomunikowania mu opinii Oddziału, zaznaczając, że opinia ta uwzględnić powinna tak interesy *przemysłu i handlu*, jak również i interesy *konsumentów*.

Motywy, znajdujące się w podaniu handlarzy zbożowych, są następujące:

Ulga, o którą upraszają, oddziaływała, w czasie jej stosowania, pomyślnie na stosunki *handlu wewnętrznego* przez rozwijanie operacyj handlowych Królestwa, które, *z powodu wzrostu ludności i zmniejszenia się ilości ziemi uprawianej*, nie jest w możności dostarczyć odpowiedniej do potrzeby ilości własnych produktów mącznych, nie wspominając już o kaszy, włącznie z kaszą jaglaną, jakich Królestwo potrzebuje tysiące wagonów i dla fabrykacyi których kraj nie posiada nawet stosownych zakładów.

Ulga ta przyciągnie do magazynów cały *przemysł z okolic Warszawy i z prowincyi*, ponieważ w magazynach znajdować się wtedy będą produkta zbożowe wszelkiego rodzaju, jak również i nasiona oleiste, sprzedaż których to produktów i nasion, z powodu zakupu ich w miejscowościach *odległych*, odbywać się będzie mogła po cenach znacznie obniżonych.

Z powodu skasowania tej ulgi, ustała już potrzeba, aby magazyn posiadał zapasy produktów mącznych i nasion oleistych, a zatem ustała też potrzeba, aby magazyn posiadał i inne produkty zbożowe, gdy bowiem niema pokupu pierwszych, to niema pokupu i drugich, co źle oddziaływa na obroty w magazynie i na *handel miejscowy*, będący z tego powodu *w krytycznem położeniu*.

Motywy tu wyszczególnione nazwano w podaniu *zdrowemi i zasadnemi*, mimo, że odnośna władza nie uwzględniła ich wcale przy układzie taryf, wprowadzonych w życie z dniem 1-m sierpnia r. z., z którym to dniem prawo tranzyta, o które handlujący upominają się obecnie, skasowane właśnie zostało. Prócz skasowania tego przywileju, zdaniem proszących, korzyść z magazynów dla *kraju i miejscowego przemysłu jednostronnie* została oceniona.

Nadmieniono jeszcze, że starania tutejszego komitetu giełdowego, domagającego się w swoim czasie skasowania tej ulgi, są niczem nieusprawiedliwione i nie powinny być brane pod uwagę, ponieważ na posiedzeniach odbytych w Warszawie w m. styczniu r. z. pod przewodnictwem przedstawiciela zarządu dróg żelaznych rządowych, tenże komitet giełdowy przyłączył się do zdania o potrzebie rozszerzenia magazynów do 5,000 wagonów zboża w ogóle, a tymczasem przy obecnych warunkach i połowa istniejącego magazynu stoi pustkami, oraz, że starania komitetu giełdowego odnosić się mogły jedynie do produktów na miejscu wyrabianych, a więc nie do kaszy jaglanej, kaszy w ogóle i nasion oleistych, a wyłącznie tylko dla mąki.

Na zakończenie w podaniu nadmieniono, że *handel zbożem* przechodzi obecnie kryzys niebezpieczny, że *handel* ten zatem podtrzymany zostanie przez przychylenie się Departamentu do żądań w podaniu wyłuszczonych.

Poznawszy szczegółowo te podstawy, na jakich opiera się żądanie handlarzy zbożowych, przystąpić możemy do ocenienia zasadności tych motywów, a stąd i do wyprowadzenia wniosku co do opinii, jaka w interesie tym udzielona być powinna.

Przedewszystkiem *zaznaczyć* należy, że, jak to okazuje się ze wstępu rozpatrywanego przez nas podania, proszący wystąpili pierwotnie do Departamentu na drodze telegraficznej, na skutek czego wezwani zostali, aby żądania swoje bliżej wyjaśnili i poparli takowe *danemi statystycznemi*. Tymczasem, jak widzieliśmy, żadne statystyczne wywody nie usprawiedliwiają żądań handlarzy. Zebranie stosownych danych statystycznych, wnosimy, okazało się dla proszących niemożliwem dla łatwo zrozumiałych przyczyn. Dane takie, racyonalnie rzecz biorąc, wprost nie istnieją.

Oprócz tego braku, uderza nas jeszcze w podaniu tem nadzwyczajne pomięszanie najprostszych pojęć ekonomicznych, jak również umyślne naciąganie, albo ignorowanie faktów znanych wszystkim, a odnoszących się do handlu i produkcyi zboża *w kraju tutejszym*.

Rozpoznajmy jednak bliżej motywy proszących.

O tem, że w kraju tutejszym *zmniejsza się* ilość ziemi uprawianej, jak również, że kraj ten w lata normalne pod względem urodzajów, nie jest w możności wyżywić swoich mieszkańców, *nikt* dotychczas u nas jeszcze nie słyszał. I my, naturalnie, przyjmujemy udział w ogólnym kryzysie, dotykającym oddawna rolnictwo całego świata, dla nas jednak, t. j. dla polepszenia stanu ekonomicznego naszego rolnictwa, pożądanemi byłyby, w miejsce proponowanych, środki zupełnie innej natury. Wpływ np. prawa tranzyta dla mąki, nazwany w podaniu dobroczynnym, objawiłby się właśnie jako zabójczy dla tutejszego przemysłu mącznego.

Ulga, o którą proszą handlarze zbożowi, zapewniająca dla nich tem większe korzyści, o ile z odleglejszych rejonów produkty rolne i mączne sprowadzaćby mogli, nie oddziaływałaby wcale, jak utrzymują oni, na *korzyść* przemysłu mącznego *w okolicach Warszawy i na prowincyi w Królestwie*, a jedynie oddziaławałaby na *krzywdę* tego przemysłu, ponieważ przez konkurencyę *wytwarzaną sztucznie* wielkiemi masami napływających z oddali produktów, przemysł ten musiałby chromać, jako pozbawiony wszelkich szans normalnego rozwoju.

Przemysł rolny i mączny miejscowy, wymaga między innemi i tego, jak to racyonalnie zaznaczył komitet giełdowy warszawski, aby powiększone były praskie magazyny, przy jednoczesnem dalszem obniżeniu pobieranego w nich składowego, wagowego etc. Frazes, zamieszczony w podaniu o pustkach w praskim magazynie, jak to zaraz zobaczymy, wprost okazuje się fałszywym.

Przemysł i handel tutejszy potrzebują, i to w wielkich ilościach ruskiego zboża w ziarnie, a wcale nie zboża mielonego, czyli mąki. Zboże to, nie dla tego tu jest potrzebne, aby kraj nie produkował takowego w dostatecznej ilości, ale dla tego, że zboże nasze, a przedewszystkiem żyto pięknych gatunków i należycie oczyszczone i posortowane, możemy tym sposobem wysyłać za granicę, zasilając się sami żytem tańszem od naszego, a sprowadzanem, dzięki magazynom, z punktów odległych. Na odpowiednie pomieszczenie choćby już i tego tak potrzebnego nam żyta w ziarnie, dzisiejsze magazyny zupełnie są niewystarczające. W czasie ubiegłej zimy, jak o tem wiemy z ogłoszeń w pismach, magazyny, z powodu zapełnienia ich, *mimo skasowania prawa tranzytu dla wszystkich artykułów zbożowych z pozostawieniem go tylko dla zboża w ziarnie i dla otrąb — parokrotnie* były zamykane, a stanowczego obowiązku przyjęcia na przechowanie choćby stu wagonów danego towaru, nadejść mającego w ciągu np. jednego tylko miesiąca, magazyn obecny wcale na siebie przyjąćby nie mógł, tak, iż liczenie się z usługami dzisiejszego magazynu we wszelkich potrzebach wyłączyć wypada, przyjmując raczej, że takowy wcale nie istnieje.

Z ogłoszeń, czynionych w gazetach o towarach, znajdujących się w magazynach, widzimy, że w czasie ubiegłej zimy zapełnione one były wielkiemi ilościami owsa i jęczmienia. W obecnym momencie np. magazyn bardzo niewiele posiada już swobodnego miej-

sca, a znajduje się w nim żyto i pszenica, oraz owies i jęczmień, leżący prawie od roku. Kasza jaglana, sprowadzana do nas w lata nieurodzaju na kartofle, i gryka, którą Królestwo produkuje nawet nad potrzebę, zjawiają się w magazynach, jakkolwiek w wielkich ilościach, jednakże tylko sporadycznie.

Oprócz żyta, pszenicy i jęczmienia, nadchodzą także do magazynów znaczne stosunkowo ilości owsa, ponieważ gatunek owsa, produkowanego w guberniach centralnych, przewyższa dobrocią produkowany w niedostatecznych przytem ilościach gatunek owsa krajowego. Nadchodzą tam również i inne jeszcze towary, produkowane bądź w kraju, bądź w Cesarstwie, jak: cukier, len, konopie, skóry surowe, oleje i t. p., dla których to towarów poszukują handlujący tutejsi, częstokroć napróżno, stosownego miejsca na ich przechowanie.

Jak widzimy, zwiększenie magazynów praskich bardzo jest pożądane. Uznajemy zatem zasługę tutejszego komitetu giełdowego, iż przy każdej sposobności głosuje nietylko za ich powiększeniem, ale za wprowadzeniem do nich, i w ogóle do handlu produktami rolnemi, różnych ulepszeń i udogodnień. Zbaczając nieco od treści głównej, musimy powtórzyć tu, dla ich wielkiej wagi, te desiderata, które pomieścił komitet giełdowy warszawski, np. w memoryale przedstawionym w Petersburgu w początkach r. 1893 komisyi, ustanowionej dla rewizyi taryf zbożowych. Budowa magazynów zbożowych i elewatorów, ustanowienie giełd zbożowych, sprzedaż zboża na dany termin, ustanowienie inspekcyj zbożowych, rozszerzenie komunikacyj wodnych wewnętrznych, poprawa i urządzenie dróg podjazdowych do stacyj, nakoniec ułatwienie i uprzystępnienie kredytu krótkoterminowego dla gospodarstw rolnych, oto szereg środków *rzeczywiście zdrowych*, a dla rozwoju przemysłu rolnego i handlu produktami tegoż przemysłu niesłychanie pożądanych. Takie potrzeby wykazał komitet giełdowy. Handlarze, podpisani na podaniu, ignorują to wszystko i usiłują starania komitetu giełdowego w zupełnie odmiennem przedstawić świetle.

Ciż sami handlarze *pominęli* też w swojem podaniu wzmiankowany komitet giełdowy, spodziewając się oczywiście, że takowy, jako wybrany z łona miejscowego kupiectwa, odczuwa racyonalne tylko potrzeby handlu miejscowego, a zatem, że z ich interesami, jako mającymi zupełnie odmienne potrzeby i cele, — solidaryzować się nie będzie.

W m. sierpniu r. b. komitet giełdowy tutejszy wypracował, łącznie z przedstawicielami tutejszego Oddziału Towarzystwa popierania ruskiego przemysłu i handlu, zapiskę w kwestyi taryf na zboże i mąkę i takową przedstawił Departamentowi do spraw kolejowych przy ministeryum skarbu. W zapisce tej między innemi wyjaśnionem jest, że silniejsze odróżnienie taryf wywozowych i wewnętrznych na zboże, od takichże taryf na mąkę, t. j. podwyższenie stosowne taryf mącznych, byłoby w części środkiem ratunku na przesilenie, jakie przechodzi obecnie rolnictwo i przemysł młynarski. Byłoby do życzenia, aby desiderata zamieszczone w tej zapisce, z okazyi obecnej udzielenia odpowiedzi wydziałowi handlowemu ministeryum komunikacyj, znów powtórzone zostały.

Ustanowione chwilowe przed dwoma laty, *sposobem próby*, prawo tranzyta dla mąki, miało na celu, za przykładem Ameryki, wywóz mąki za granicę w miejsce zboża, ale środek ten w praktyce wcale nie osiągnął celu, a przeciwnie, zabójczo oddziałał na przemysł młynarski w guberniach centralnych i zachodnich państwa. Środek ten wpłynął też między innemi na całkiem nierównomierny podział otrąb.

W razie, gdyby prawo tranzyta dla mąki, kaszy i nasion oleistych, stosowane być miało tylko wyłącznie do transportów, przeznaczonych za granicę, Oddział warszawski przeciwko udzieleniu magazynom praskim takiego wyłącznego prawa, nie miałby nic do nadmienienia; dokonana jednak w tym kierunku próba, jak wspomnieliśmy, do żadnego nie doprowadziła rezultatu. Sądzimy też, że te wszystkie okoliczności znane są dobrze organom handlowym drogi żelaznej Warszawsko-Terespolskiej i że one dalekiemi będą od popierania uroszczeń osób, które w podaniu swojem niezawahały się nazwać zdrowemi motywów, nie mających, jak wykazaliśmy, żadnej racyonalnej podstawy.

Na zasadzie powyższego żywimy nadzieję, że Oddział warszawski przez odpowiednio umotywowaną opinię, popartą właściwemi zestawieniami statystycznemi, wpłynie na odrzucenie żądań, zadośćuczynienie którym, wobec ciężkich w kraju warunków tutejszego rolnictwa i przemysłu młynarskiego, gdzie, jak wiadomo, w czasie od 1883 do 1889 roku cena ziemi spadła o 28%, a podatki gruntowe są 6 razy wyższe, licząc na jednostkę przestrzeni, a 4 razy wyższe, licząc na jednostkę wagi wyprodukowanego ziarna, w porównaniu z wysokością takichże podatków w Cesarstwie— byłoby tylko nowem jeszcze takowego obciążeniem.

Wprawdzie Towarzystwo popierania ruskiego przemysłu i handlu ma za zadanie popierać tak dobrze *przemysł*, jak i *handel*, którego, nawiasem mówiąc, handlarze w swojem podaniu nie odróżniają zupełnie od przemysłu, mimo to jednak Towarzystwo to nie może w danym wypadku popierać jakimkolwiekbądź słowem żądań handlarzy, ponieważ przychylenie się do tych żądań, prócz obciążenia przemysłu rolnego i młynarskiego, wpłynęłoby jeszcze z konieczności i na zupełne zerwanie i tak już zachwianej równowagi ekonomicznej pod względem produkcyi rolnej i przemysłu młynarskiego kraju tutejszego.

Wszystkie powyższe poglądy i wnioski, wyrażone zostały z punktu widzenia interesów tutejszego handlu i przemysłu, z zachowaniem wspomnianej równowagi ekonomicznej. Jeżeli te poglądy i wnioski rozpatrzymy z punktu widzenia *konsumentów*, jak tego żąda Departament dróg żelaznych w swojej odezwie, to, zdaniem naszem, nic one nie stracą na swojem znaczeniu, ponieważ *interesa konsumentów* najzupełniej zostają tu zachowane wobec tego wszystkim znanego faktu, że cen tak niskich na produkta rolne nie spotykało się w praktyce od lat kilkudziesięciu i że powszechna nadprodukcya zbożowa nie pozwala tutejszemu producentowi sprzedać swojego zboża bez straty. Mimo takiego stanu rzeczy, konsumenci nic dotychczas bezwarunkowo nie zyskali, a objaw taki wyjaśnić można tylko w ten sposób, że cały zarobek na niskich cenach wpływa do kieszeni tych właśnie niezadowolonych handlarzy.

Zwiększenie dochodów ze zboża.

Jeżeli w krajach, stojących na wyższym szczeblu ekonomicznego rozwoju, spostrzegamy obszerniejszą niż u nas i z większym często nakładem prowadzoną produkcyę roślin pastewnych, to przyczyną tego stanu rzeczy nie jest tam zgoła ograniczenie produkcyi zbożowej, ale przeciwnie, konieczność spotęgowania jej na jednostce gruntu. Twierdzenie to wydaje się na pozór paradoksem. Udowadniają je atoli fakta, a łatwo tłómaczy przyjrzenie się choćby na krótką chwilę stanowisku, jakie w gospodarstwie wiejskiem zajmuje hodowla.

Pomijając wyjątkowe warunki, wśród których opłacać się ona może *bezwzględnie*, w całej niemal Europie zachodniej nie jest ona niczem innem, jak tylko pomocnicą rolnictwa, dostarczającą mu środków sterkoryzacyjnych dla intensywniejszej kultury roślin gospodarskich. Im bardziej więc spotęgować pragniemy produkcyę zbożową, tem większych ilości nawozu musi nam dostarczać hodowla, a przeto tem więcej rozszerzyć musimy produkcyę roślin pastewnych.

W samej rzeczy też widzimy, że w krajach, gdzie gęsta ludność i wysokie ceny zboża zmuszają rolników do produkowania go w coraz większych ilościach, rozszerza się uprawa roślin pastewnych i to po większej części na koszt ugorów, oraz przestrzeni dotychczas nieużytkowanych. Wzmocnienie się zaś uprawy tych roślin, nietylko nie pociąga tam za sobą zredukowania produkcyi zbożowej, lecz przeciwnie, przyczynia się do ilościowego powiększenia tej ostatniej, co przedewszystkiem wypływa z pomnożenia zasobów sterkoryzacyjnych.

Ziarno zbożowe jest głównym produktem naszych gospodarstw rolnych i ono stanowi podstawę ich dochodów. Wytwarzanie go w największych możliwie ilościach i spieniężenie po najwyższych cenach, to główne zadanie naszych rolników. Wszelkie inne gałęzie produkcyi, to tylko środki uboczne, przy pomocy których oni to zadanie najkorzystniej dla swych kieszeni rozwiązują, a warunki najkorzystniejszego rozwiązania — to najprzód małe *stosunkowo* zwiększenie niezbędnych dla tego celu nakładów, a powtóre, produkowanie ziarna o lepszych, aniżeli dotychczas, przymiotach.

Przeciw zarzutom propagowania zbytecznej intensywności w produkcyi zbożowej i zalecania nakładów, zastrzegamy się z góry oświadczeniem, iż chodzi nam tylko o zwiększenie ilości i ulepszenie jakości ziarna środkami, wymagającemi niewielkich stosunkowo, czyli *opłacających się* nakładów. Głównym zaś takim środkiem jest, w naszem przekonaniu, zwiększenie zasobów nawozowych w gospodarstwie, wynikające ze szerszej uprawy roślin pastewnych i racyonalnego rozwoju hodowli.

Aby jednakże to zwiększenie ilości wytwarzanych na miejscu środków sterkoryzacyjnych nie pociągało za sobą nazbyt wielkich kosztów, niezbędnem jest uorganizowanie produkcyi nawozu w taki sposób, iżby dochody z ubocznych produktów hodowli, jako to: mleka, mięsa, wełny i t. p., pokrywały w bardzo znacznej części koszta wytworzenia mierzwy i aby ta ostatnia kosztowała przeto gospodarza jak najtaniej.

Głównem bowiem zadaniem inwentarza produkcyjnego jest najkorzystniejsze przerobienie paszy i podściołu na potrzebny w go-

spodarstwie nawóz. Przerobienie to nie odbywa się wprawdzie bez kosztów, jakie pociąga za sobą utrzymanie w tym celu zwierząt gospodarskich (nabycie ich, koszt budynków, obsługi i t. p.), lecz koszta te wynagradzane są ze znaczną nawet przewyżką, przez wartość otrzymywanych przytem produktów ubocznych. Zdarza się nawet niekiedy, że warunki pewnej okolicy, lub pewnych poszczególnych gospodarstw, oraz wzajemny stosunek cen, są tak wyjątkowe, że ów zysk, osiągany na przeróbce paszy i ściółki na mierzwę, a pochodzący z ubocznych produktów zwierzęcych, pokrywa w zupełności cenę paszy i podściołu tak, iż nawóz otrzymuje się w tym razie darmo. Lecz niestety, w takich właśnie krajach lub okolicach zboże jest zwykle tak tanie, a żyznej ziemi obfitość, że obornika nie opłaci się wywozić w pole, a więc nie posiada on tam żadnej realnej wartości. W naszych zaś stosunkach nawozu nigdy prawie nie można otrzymywać darmo, a zadaniem gospodarza jest tylko zmniejszyć, o ile możności, koszta przerobienia nań paszy i podściołu, a to przez odpowiedni dobór inwentarza produkcyjnego, oraz przez zwiększenie dochodu z produktów ubocznych. Tem niższą zaś będzie suma owych kosztów, im mniejszej liczby zwierząt użyjemy w celu przerobienia danej ilości paszy i ściółki na nawóz, czyli, im obficiej żywione będą zwierzęta, im racyonalniejszy będzie skład zadawanej im paszy, im troskliwiej pielęgnować będziemy inwentarz i im większy dochód czysty wyciągnąć potrafimy z produktów ubocznych, jak np. z mleka, mięsa i t. p.

Widzimy więc, iż racyonalny rozwój hodowli zwierząt gospodarskich i zaopatrzenie ich w dostatek paszy pożywnej, nie stanowiąc bynajmniej jakiegoś odrębnego celu przeciwstawnego produkcyi zbożowej, jest tylko niezbędnym warunkiem uczynienia tej ostatniej obfitszą na każdej jednostce przestrzeni, czyli *stosunkowo tańszą*. Gdy bowiem związane z tem, a stosunkowo niewielkie nakłady w celu podwyższenia plonów, pozwolą otrzymywać z morgi roli większą niż dotychczas liczbę korcy, to oczywistem jest, że i koszt produkcyi każdego korca w odpowiednim stosunku zmaleje i tem większy zysk czysty przyniesie.

Oto więc jeden z najpotężniejszych środków zwiększenia produkcyi ziarna zbożowego, a przeto uczynienia jej tańszą.

Po za nim wszakże znajduje się jeszcze inny środek pomnożenia dochodów z produkcyi zbożowej, który z jednej strony zwiększając wydajność ziarna, z drugiej zaś podnosząc przymioty jego, a przeto i cenę, żadnych niemal nie pociąga za sobą kosztów i nakładów, a wymaga tylko troskliwej pracy, znajomości rzeczy i starania. Mamy tu na myśli wybór do siewu najlepszego ziarna, a przedewszystkiem wybór najodpowiedniejszych odmian każdego zboża do uprawy.

Wpływ dobrego nasienia na ilość i jakość plonów, jest już dzisiaj powszechnie znany i stwierdzony zarówno przez praktykę, jak i przez ścisłe naukowe doświadczenia. Wiadomo, że naprzykład stosunek plenności w ziarnie u różnych odmian żyta dochodzi (według badań prof. Wollny'ego) u żyta 7 : 12, u pszenicy 7 : 19, u jęczmienia 10 : 17, u owsa 7 : 14 i t. p., pomimo, iż odmiany te zasiewane były na jednakowym i jednakowo uprawionym gruncie i rosły w równych zupełnie warunkach.

Większe atoli jeszcze różnice, niż w plenności, napotykamy w przymiotach ziarna, pochodzącego z różnych odmian roślin uprawianych, a lubo każda z nich w odpowiedniej dla siebie ziemi i w odpowiednim klimacie zadawalające przynosić może rezultaty, to jednak do innej przeniesiona miejscowości i innych warunków, zawodzi często całkowicie nadzieje rolnika.

O wyborze więc pewnej odmiany zboża do uprawy, decydują nietylko wysławiane jej gdzieindziej przymioty, ale przedewszystkiem to, o ile ona przystosowana jest do warunków wegetacyjnych miejscowości, w której ma być zasiewana. Zboża obce, choćby najlepsze i najproduktywniejsze, nie znajdują u nas częstokroć warunków niezbędnych dla normalnego rozwoju swoich użytecznych przymiotów i dla tego nie należy tak usilnie ubiegać się o nie. Przeciwnie, przy wyborze nasion zbożowych wypada raczej dawać pierwszeństwo odmianom swojskim, które, nie ulegając po kilku już latach wyradzaniu się, nie zmuszają gospodarza do częstej, a zawsze kosztownej zmiany nasienia.

Dla czego jednak, w ostatnich szczególnie czasach, uprawa zbóż obcych tak powszechnie rozpowszechniła się u nas, że w większych mianowicie i zasobniejszych gospodarstwach, niemal całkowicie wyrugowała swojskie, oddawna tutaj siane, odmiany?

Odpowiedź na to nie trudna. Rolnicy na Zachodzie pracowali i pracują wciąż wytrwale nad uszlachetnianiem swego ziarna przez staranną hodowlę nasion przeznaczonych do siewu; my zaś, którzy posiadaliśmy niegdyś wyborne gatunki zbóż, a zwłaszcza pszenicy, przez niedbałą uprawę zniszczyliśmy ich cenne przymioty, lub przynajmniej, nie czyniąc nic w kierunku ich udoskonalenia, pozwoliliśmy się prześcignąć na tej drodze obcym. Nie dziw więc, że dzisiaj własne ziarno zadawalać nas nie może.

Anglia, która zarówno w hodowli zwierząt gospodarskich, jak i w uprawie roślin, oddawna już zrozumiała, iż tylko systematyczne i wytrwałe dążenie do ulepszenia miejscowego materyału wytworzyć zdoła odmiany zupełnie odpowiednie warunkom przyrodzonym i miejscowym potrzebom rolnictwa, rozsyła na świat cały uszlachetnione odmiany zwierząt i zbóż, które w innych krajach szybko się wprawdzie wyradzają, lecz w Anglii, jako w swej kolebce, zachowują niezmiennie szacowne swoje przymioty i nie wymagają wcale odświeżenia.

Taka systematyczna hodowla nasion zbożowych, możliwa jest naturalnie tylko w gospodarstwach, na pewnym już stopniu kultury stojących. Korzyści, wynikające z produkcyi uszlachetnionych i odpowiednich miejscowym warunkom odmian zbóż, jakich konkurujące z nami gospodarstwa Ameryki ani Indyj wytwarzać nie mogą, wynagrodzą niewątpliwie z lichwą ten niewielki stosunkowo nakład, jakiego wymaga troskliwsza i staranniejsza uprawa hodowanych odmian. Gdy bowiem posiadłszy własne, a więc całkowicie przystosowane do warunków miejscowej gleby i klimatu, a przytem uszlachetnione nasiona, odzyskamy dla naszych zbóż dawną sławę, wówczas będziemy mogli zwycięzko współzawodniczyć na targach zbożowych z ziarnem amerykańskiem, mając po swojej stronie bezsporną przewagę, jeżeli nie w taniości produkcyi, to w każdym razie w dobroci produktu. *K. Filipowicz.*

Wydatki cukrowni w różnych guberniach Państwa na zakup buraków w kampanii 1892|3 r.

Zamieszczona poniżej tablica wskazuje wysokość przeciętnych wydatków, ponoszonych w Państwie Ruskiem na zakup buraków oraz ich odbiór, dostawę, kopcowanie i nasienie w ciągu kampanii 1892/3 r. Tablica ta ułożona została na podstawie danych, otrzymanych od 84 cukrowni, i obejmuje cyfry, odnoszące się do poszczególnych gubernij Cesarstwa i Królestwa.

Wykaz kosztów średnich na zakup buraków, wraz z ich odbiorem, dostawą, kopcowaniem i nasieniem, ponoszonych przez cukrownie w kampanii 1892/3 roku.

Wyszczególnienie gubernij	Od ilu cukrowni posiad. wiadom.	Koszt centnara stofuntowego buraków wraz z odbiorem, dostawą, kopcowan. i nasieniem (kopiejek)			Koszt średni jest niższy o % od kosztu średniego w gubernii		
		najniższy	najwyższy	średni	Kaliskiej	Warszaw.	Płoc., Sied., Łomż., Lub., Rad., Kielec. i Piotrk.
Połtawska, Kurska, Besarabska . . .	5	24,25	27,94	26,94	50,33%	43,84%	41,87%
Charkowska	3	26,62	31,44	28,25	43,36	37,17	35,29
Czernihowska	3	23,95	33,34	28,39	42,66	36,49	34,62
Kijowska . .	20	23,91	32,20	28,49	42,16	36,01	34,15
Podolska . .	24	26,43	35,11	29,35	37,99	32,03	30,22
Wołyńska . .	4	29,72	33,39	31,57	28,29	22,74	21,06
Kaliska . . .	3	34,80	47,48	40,50	—	—	—
Warszawska	14	35,53	41,64	38,75	—	—	—
Płoc., Siedl., Łomż., Lub., Rad., Kiel. i Piotrkowska	8	34,07	41,49	38,22	—	—	—
Wogóle	84	23,91	47,48	32,27	25,50%	20,08%	18,44%

Z tablicy tej widzimy przedewszystkiem:

1) że najniższy wydatek na zakup jednego centnara stufuntowego buraków, na ich odbiór, dostawę, kopcowanie i nasienie, wynosił 23,9 kop. i ponoszony był przez jedną z cukrowni położonych w gub. Kijowskiej;

2) że najwyższy wydatek na ten cel wynosił 47,48 kop. i ponoszony był przez jedną z cukrowni położonych w gub. Kaliskiej—i

3) że wydatek przeciętny wszystkich cukrowni na tenże cel wynosił 32,27 kop. i tenże był niższym o 25,50% od wydatku przeciętnego w gub. Kaliskiej, o 20,08% od wydatku przeciętnego w gub. Warszawskiej i o 18,44% od wydatku przeciętnego w pozostałych gub. Królestwa.

Inne szczegóły, objęte tą tablicą, po bliższem jej rozpoznaniu, same z siebie stają się widocznemi, a wszelkie bliższe komentarze, zdaniem naszem, najzupełniej są tu zbyteczne.

Listy do „Korespondenta Rolniczego".

Mińsk gubernialny, 15 listopada.

Obrady komitetu leśnego. — Handel drzewem.—Wysokość taryf kolejowych. — Gospodarka leśna.—Eksploatacya lasów.—Wielbłądy. — Epidemia i lekarze.

Przed tygodniem w Mińskiem Towarzystwie Rolniczem obradowała sekcya komitetu leśnego, głównie handel drzewem, zbyt produktów leśnych, oraz gospodarstwo leśne mająca na celu. Przybyli również na narady przedstawiciele handlowej firmy z nad Donu, pp. Symonowicz i Łoziński, proponując naszym ziemianom bezpośrednie stosunki handlowe ze swą firmą, interes drzewny na wielką prowadzącą skalę. Ofiarowywane warunki są o wiele korzystniejsze, niż podawane tu przez żydów. Pp. S. i Z. potrzebują tylko materyału obrobionego w rozmaitych gatunkach, zużywając nawet drobne arszynowe kawały dębu i sosny. Pojedyncze umowy z właścicielami lasów, zbyt drobny interes dla firmy przedstawiają. Ziemianie jednak mogą się z sobą porozumieć, zadeklarować pewną ilość drzewa w każdym gatunku, przygotować go należycie i łącznie odsprzedać. Wówczas dom handlowy może wysłać swego agenta dla przyjęcia już drzewa, na większą już sumę obrachowanego. Członkowie komitetu projekt ten zaaprobowali. Prawdopodobnie zainteresuje on ogół właścieli lasów, dla tego zebranie ogólne, naznaczone na grudzień, ma zostać przyśpieszone i powołane w listopadzie.

Szkopułem w handlu drzewnym są zbyt drogie taryfy kolejowe. Pp. Symonowicz i Łoziński zaproponowali członkom komitetu wspólne, za pośrednictwem Towarzystwa Rolniczego, staranie o obniżenie takowych, co leży zarówno w interesie tak kupujących, jak i sprzedających drzewo, za które, gdy przewóz będzie tańszym, lepsze ceny osiągnąć mogą. Ogół zebranych, z wyjątkiem jednego głosu opozycyjnego, propozycyę tę przyjął.

Dzięki Towarzystwu Rolniczemu, skupiającemu rolnicze inteligentne siły i podejmującemu wszystkie kwestye na dobie będące, sprawa gospodarstwa leśnego na prawidłowszą już drogę wchodzić zaczyna. Zainteresowanie się tem ziemian ułatwia znacznie działalność komitetu leśnego ochronnego, który przestaje być martwą literą i użyteczniej pracować może, powoławszy do pomocy właścicieli lasów, znających dokładnie warunki i stosunki miejscowe. Biuro leśne mińskie dokonało już wymiarów w kilkunastu majątkach, zaprowadziło pewien systemat w rąbaniu, oraz zalesiło nieco pola, pilnie broniąc dewastacyjnego cięcia lasów. Postęp w tym względzie, acz niewielki jeszcze, wyraźniej występuje w gub. Mińskiej, niż w sąsiednich. Ceny drzewa podnoszą się ciągle. Opał stale drożeje. Wskutek fatalnych dróg jesiennych w okolicach Mińska, dostawa drzewa opałowego jest obecnie mniejsza, lecz za to ceny jego podskoczyły znacznie.

Kupcy zbożowi przenieśli arenę swej działalności do lasów, w ruch puszczając bezczynnie leżące kapitały. Eksploatacya towaru leśnego wre i kipi wszędzie, dając zarobek dziesiątkom tysięcy ludzi. Do pomyślności jednak handlu, do pewnego zarobku naszych kupców, brakuje rzeczy jednej — śniegu. W r. z. bezśnieżna zima sporo im szkód zrobiła, nie dozwalając wyciągnąć towaru z lasów; obecnie zachodzą nowe obawy, czy śnieg wypadnie i sanna się ustali.

Jesień tymczasem mamy fatalną, a zmienne wciąż powietrze, mrozy i deszcze, niezbyt sprzyjają ozimym zasiewom, które nader nędznie wyglądają. Runie rzadkie i drobne nie pokryły nigdzie w zupełności szarej ziemi. Widoki urodzajów na przyszłość są nader niepewne. Nawet w najżyzniejszych naszych powiatach: Nowogródzkim i Słuckim, runie wiele do życzenia przedstawiają.

Próba użycia wielbłądów, jako siły pociągowej i roboczej, podjęta przez p. B. w pow. Nowogródzkim, nie wyszła na korzyść tych zwierząt, okazując się również niepraktyczną dla gospodarzy. Zapewne naśladowców p. B. w tym względzie się nie znajdzie, acz szanowny ten ziemianin stanowi powagę w powiecie jak w kwestyach rolniczych, tak też i sadowniczych.

Wskutek niezdrowych zmian atmosferycznych, poczęły w wielu miejscach pojawiać się różne epidemiczne choroby, jak: tyfusy, szkarlatyny, błonica. Środek leczniczy przeciw dyfterytowi p. Behringa, nie prędko się zapewnie stosować u nas zacznie. Wyczekują go niecierpliwie rodzice, drżący o dziatwę swoją. Liczba wolnopraktykujących lekarzy wzrasta stopniowo w gub. Mińskiej. Każdy niemal zakątek ma już swego przedstawiciela medycyny. Tylko w pow. Ihumeńskim (okolice Werkał) oraz w Berdyczowskim dużo miejsc jeszcze jest niezapełnionych. *Zyg...*

ROZMAITOŚCI.

Niszczenie świszczów. Zarząd miejski kiszyniowski przystąpił do usilnego tępienia świszczów. W r. b. zarządzono próbę trucia świszczów arszennikiem. Dozorcy, którzy dokonywali próby, utrzymują, że świszcze giną od zażycia arszenniku. Zarząd ziemski orzekł jednak, że rezultaty próby będą widoczne dopiero w roku przyszłym.

Nowy gatunek raków. Skorupa raków zawiera w sobie dwa, gatunki zabarwienia: ciemne, które znika przy zetknięciu się skorupy z wodą gorącą, i czerwone, które może być usunięte tylko za pomocą tłuszczu, i dla tego rak ugotowany jest czerwony. Ciemną barwę można także usunąć przez nacieranie wódką. Sposób ten znany oddawna był kucharzom królewskim, którzy niegdyś pod koniec obiadu podawali potrawy z żywemi rakami czerwonego koloru. Obecnie w strumieniu około Soloturn odkryto nowy gatunek raków, pozbawionych zupełnie ciemnej barwy. Takież same raki znaleziono niedawno w jeziorze Saint-Marie w Sabaudyi, oraz w strumieniach górskich departamentu Isery. Są one wszystkie barwy krwawo-czerwonej, tak trwałej, iż niczem wywabić jej nie można i bardzo smaczne. Żyją w wodzie tak nasyconej wapnem, iż żaden inny gatunek utrzymaćby się w niej nie mógł.

Druk „Gazety Warszawskiej" (Rubieszewski i Wrotnowski) Nowy-Świat 34.—Дозволено Цензурою.—Варшава 5 Ноября 1894 г.